Nr 73 Kraków, Sobota dnia 28 Marca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy naszych czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Kwartalnie	4 złr.	Kwartalnie	5 złr.
Do końca roku	12 złr.	Do końca roku	15 złr.

☛ Przyjaciół *Głosu Narodu* upraszaszamy uprzejmie, aby uwiadomili swoich znajomych, iż każdy z dn. 1 kwietnia nowoprzystępujący abonent otrzyma **całkiem bezpłatnie** początek powieści **„Monte-Leone“**, a zaś za dopłatą 35 ct. prawie dwa tomy w formacie książkowym powieści **„Mała księżniczka“**, która wychodzi w naszym dodatku nadzwyczajnym.

Po ukończeniu powieści „Monte-Leone“, zacznie wychodzić wielka powieść oryginalna Józefa Rogosza p. t.: **„Król borów i gór“**, osnuta na tle tradycyj huculskich i sławnego wodza opryszków, Dobosza.

☛ Abonenci *Głosu Narodu* mogą prenumerować po cenie zniżonej, mianowicie za 90 ct. kwartalnie *Mody paryskie*, które, począwszy od 1 kwietnia, będą wychodziły nie raz na miesiąc, jak dotychczas, lecz dwa razy tj. każdego 1-go i 15-go wraz z dodatkami krojów i powieściowemi. Prenumeratę na *Mody paryskie* prosimy przysyłać wraz z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Ponieważ pismo nasze jest stale wyczerpane, przeto prosimy spieszyć się z zamówieniami.

„Humoreski“ Teodora Smolarza, drukowane w naszem piśmie, wyszły w osobnej odbitce i abonenci *Głosu Narodu* mogą je nabyć w naszej Administracji **po 30 ct.** za egzemplarz. Cena księgarska wynosi 60 ct. Na koszty posyłki należy dołączyć 5 ct.

„Czerwony sztandar!“

Przykrych scen widownią była we środę sala krakowskiego „Sokoła“. Choćby się szczerze chciało pominąć milczeniem bolesne dla narodowego uczucia zajścia, nie pozwala na to obowiązek publicystyczny i obywatelski. Zajścia te mają charakter o wiele ważniejszy i o wiele bardziej zasadniczy, niżby się z pozoru zdawać mogło. Pióro zapisujące codzienne wypadki, cofnęło się przed niemi ze wstrętem; temu jednak, kto bada puls publicznego życia, nie wolno przechodzić w milczeniu i z zamkniętemi oczami do porządku dziennego nad objawem tak znaczącym; musi on odważnie i poważnie przystąpić do rozważenia moralnej i symptomatycznej strony faktów, rzucających jaskrawe światło na te zgubne prądy i roboty, które zazwyczaj wstydliwie kryją się przed blaskiem dnia i krecią metodą pracują nad dziełem zatrucia ducha publicznego.

Ale jeżeli zajścia w „Sokole“ mają swoją stronę bolesną i upokarzającą, mają one także stronę jasną i napełniającą otuchą. Ten „ból bólów“, o którym mówi Krasiński, jest jeszcze od nas dzięki Bogu daleki; mimo wszelkich zbrodniczych usiłowań, duch narodu broni się dzielnie przed zatruciem. Kosmopolityczna socjalna demokracja jest, jak dotąd, tylko pasorzytną rośliną na drzewie narodowego życia; rdzeń drzewa, lud włościański, jest pełen zdrowia i siły. Lud ten budzi się coraz żywiej do obywatelskiego poczucia, pojmuje coraz lepiej narodową wspólność i spójność, kocha coraz goręcej i coraz rozumniej ziemię swoją i tej ziemi przeszłość i przyszłość, a choć wygnany nędzą opuszcza ją niekiedy, serca swojego nie oddziera od niej nawet na dalekiej obczyźnie. Zarzewie niesnasek, rzucone pomiędzy ten lud a inne warstwy społeczne, nie wybuchło bynajmniej pożarem, a im bliżej zapoznajemy się z dzisiejszym polskim chłopem, tem dokładniej zdajemy sobie sprawę z tego, że wczystkie tego rodzaju próby mogą wywoływać tylko rozstrój czysto zewnętrzny, nie wnikający do głębi rzetelnej, prostej, dobrodusznej chłopskiej natury.

Chłop polski czuje się Polakiem, a jeżeli ma nawet tę ambicję, że czuje się lepszym od nas Polakiem i mniema, że patrjotyzm jego jest szczerszy, serdeczniejszy i głębszy, nie oburzajmy się na to i nie znieważajmy go lekkomyślnie, lecz cieszmy się z tej ambicji i czynami tylko starajmy się go zawsze przekonywać, że co do nas myli się w sądzie swoim. To też wypiszemy raz na zawsze z pamięci nieszczęsną scenę ostatniej sesji sejmowej i wszyscy, ilu nas jest, będziemy się radowali wspólnie z chłopskiego patrjotyzmu; uczynimy to tem skwapliwiej, że nawet najbardziej sceptycznym z pomiędzy nas musiały się nareszcie otworzyć oczy, komu kolcem w oku jest miłość ojczyzny wśród ludu wiejskiego i przed jakiemi ratuje go już ona dzisiaj niebezpieczeństwami.

Socjalna demokracja zdarła nareszcie maskę ze swego janusowego oblicza. Czy się to stało przypadkiem, czy było wynikiem przekonania, że wszelkie dalsze roboty wśród ludu wiejskiego, nie zdadzą się już na nic i że nie warto dłużej mamić go obłudą w sprawach narodowych i religijnych? Trudno ocenić. To pewna, że od dziś dnia wykopana jest przepaść pomiędzy kosmopolityczną i antyreligijną agitacją a ruchem chłopskiej samowiedzy, przepaść, której w przyszłości już nic zapełnić nie zdoła. I to jest dobra strona tego smutnego wypadku, iż patrjotyczny chłopski wieczorek, urządzony na uczczenie rocznicy złożenia przysięgi przez Kościuszkę na Rynku krakowskim, zakłócony został wtargnięciem socjalnej demokracji i że dźwięki marsza „Jeszcze Polska nie zginęła“, odgrywanego przez chłopską orkiestrę, zagłuszone zostały rewolucyjnym hymnem o „Czerwonym sztandarze“, śpiewanym przy zgaszonych nagle w sali światłach. Ten dziki hymn śpiewany wśród ciemności, bezpośrednio po gorącem przemówieniu posła Bojki, zakończonem prośbą o niepodległość zwróconą do stóp Częstochowskiej Panienki, po Lenartowiczowskiej „Bitwie Racławickiej“ pełnej wiary, miłości i poezji, po trjumfujących tonach narodowej pieśni, drżącej nadzieją i radością, po tym blasku światła i ciepła, jakie z tego wszystkiego biło — pozostanie na zawsze w pamięci polskiego chłopa i będzie mu zawsze przypominał, gdzie są jego prawdziwi wrogowie, gdzie jest zguba narodu, a gdzie jego przyszłość!

Bolesną natomiast stroną zajść jest fakt, że socjalna demokracja dość ma już u nas siły i odwagi, aby zrywać z twarzy maskę i nie kryć swego kosmopolitycznego charakteru. Bolesnem jest, że opętała już masy robotniczego stanu, oddane jej wiernie i ślepo, a gotowe służyć za narzędzie nawet do tego rodzaju wystąpień, przeciwko którym buntuje się serce polskie. Bolesnem jest, że społeczeństwo nasze, zajęte drobiazgowemi walkami stronnictw, towarzyskiemi i osobistemi antagonizmami, walką o mandaty, o posady, o wpływy, dozwoliło rozrastać się swobodnie hydrze socjalnej demokracji, z którą trzeba było walczyć mężnie, skutecznie i niestrudzenie, zamiast tracić słowa na donkiszotowską walkę z urojonymi jenerałami rozstroju w stylu Romanowicza, tak jak to czyniła konserwatywna prasa przez długi szereg najważniejszych lat. Prawdziwa armja rozstroju wystąpiła dopiero teraz do walki, kiedy na zwalczenie jej ze szczętem jest już może niezapóźno.

I jeszcze jedno. Oto co czytamy w *Nowej Reformie*: „Robotnicy, którzy śpiewali „Czerwony Sztandar“, należą przeważnie do Stowarzyszenia socjalistycznego *Brüderlichkeit* w Krakowie. Do Stowarzyszenia tego niemal wyłącznie należą... żydzi“. Nareszcie! Nareszcie nawet u tych, którzy przez cały czas swojej egzystencji wysługiwali się interesom żydowskim, budzi się wreszcie instynktownie świadomość, gdzie szukać należy wrogów naszej myśli narodowej i naszej narodowej przyszłości!

Ostatnie przedłożenie rządowe.

Wiedeń d. 26 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ.*) Dzisiejsza Izba poselska pozostawała całkiem pod wrażeniem wniesienia ustaw — o podwyższeniu płac urzędników państwowych — co nawet uważano za rodzaj „zdarzenia parlamentarnego“. Najwięcej atoli rozprawiano w przedsionkach parlamentu o uwarunkowaniu podwyższenia płac urzędniczych, podwyższeniem mianowicie podatku od piwa i od wódki, co bynajmniej nie jest popularnem w Kołach poselskich, a o co rząd będzie musiał staczać zapamiętałe utarczki z poszczególnemi stronnictwami parlamentarnemi. I tak Czesi i Niemcy w ogóle są stanowczo przeciwni podwyższeniu podatku od piwa, a znowu w Kole polskiem panuje silnie opozycyjny prąd przeciw podwyższeniu podatku od wódki. Koło polskie zajmowało się nawet tym przedmiotem na ostatniem swem posiedzeniu, a z wszystkich głosów, jakie się w tej sprawie podniosły, wynikała zgodność w zapatrywaniu, iż podwyższeniu tego podatku należy się sprzeciwić wszelką siłą i wszelkiemi środkami. Przypomnieć należy, iż za czasów ministerstwa Dunajewskiego, była opozycja Koła przy reformie podatku wódczanego nadzwyczajną, wzburzenie umysłów olbrzymie, a tylko bezpośredni wpływ Korony zdołał zniewolić Koło do głosowania za reformą wymienionego podatku.

Z tego wynika, iż zamiar rządu, aby podwyższyć płace urzędników państwowych, ma przed sobą ogromne przeszkody, których usunięcie niemało sprawi rządowi kłopotów.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 27 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Na wczorajszym objedzie dworskim z Polaków byli obecni: minister spraw zewnętrznych hrabia Gołuchowski i major hrabia Chołoniewski. Wziął także w nim udział teść hr. Gołuchowskiego, książę Joahim Murat.

Nie ma prawie korespondencji, w którejbym nie musiał dotknąć tragedij życiowych, tak często rozgrywających się w Wiedniu, owej stolicy uciech i wesołości. Dziś znowu muszę zanotować przykry wypadek. W parku około giełdy policjant spostrzegł wczoraj jakiegoś mężczyznę leżącego na ławce. Początkowo sądził, że ma do czynienia z pijanym. Dopiero gdy się zbliżył, zobaczył człowieka nieżyjącego. Zatelefonował po towarzystwo ratunkowe, które przybywszy na miejsce stwierdziło otrucie kwasem pruskim, jak wiadomo, działającym piorunująco. Nieszczęśliwy nazywał się Wincenty Albrecht, a z zawodu był inżynierem. W szkołach uczył się świetnie. Nie mając rodziców szedł o własnej sile, a cierpiąc głód i nędzę ukończył gimnazjum i politechnikę z postępem celującym. Otwierała się przed nim świetna karjera, ale Albrecht chciał zostać niepodległym i marzył o miljonach. W mieszkaniu swojem urządził małe laboratorjum i pracował nad różnemi wynalazkami. Nikogo nie przypuszczał do siebie i przed nikim się nie zwierzał ze swemi odkryciami. Z musu został wegetarjaninem i żył tylko kawą i chlebem. Czasem urządzał sobie ucztę i kupował za kilka centów sera. Skutkiem wytężonej pracy i nieodpowiedniego posiłku zaczynał podupadać na zdrowiu. Przymieszało się jeszcze do tego cierpienie nerwowe. W chwili, gdy już był bliskim celu, bo skomponował mieszaninę, mającą służyć do wyrobu trwałych piór stalowych, choroba powaliła go na łoże. Widząc bliski swój koniec, powlókł się do parku i tam zażył trucizny. Zostawił kilka listów. W jednym z nich, wystosowanym do szewca Lucha, od którego odnajmywał stancyjkę, pisze: „Jestem panu winien 8 złr., lecz nic nie stracisz, bo na pokrycie tego długu pozostawiam wszystkie moje ruchomości, złożone ze stołu, steraego żelaziwa, kanapy i dwóch stołków. Zawsze dostaniesz za nie około 9 złr. Książki nie przedstawiają żadnej wartości. Co do ubrania i bielizny mam tylko to, co na sobie“. Tak zginął człowiek, posiadający umysł wyższy, który przy okolicznościach sprzyjających mógł się dorobić znacznego majątku i być szczęśliwym.

W przyszłą niedzielę, w parku miejskim odbędzie się koncert kilku połączonych orkiestr, na korzyść

rannych włoskich w Abissynji. Urządzeniem koncertu zajmują się artystki cesarskiego teatru „Burg“, panie: Adela i Wilhelmina Sandrock i pan Jan Ilnitzky.

Śpiewacy lublańscy cieszyli się tutaj wielkiem powodzeniem i każdym razem sala koncertowa była przepełnioną. Wczoraj, po pożegnalnym koncercie, zgromadziło się przeszło 300 osób w wielkiej sali hotelu „Englischer Hof“, należących do narodowości słoweńskiej. Wchodzących śpiewaków powitano gromkim oklaskiem i posadzono ich na miejscu honorowem. Zgromadzenie miało czysto narodowy charakter i nie było słychać jednego słowa niemieckiego. Szereg toastów rozpoczął prezes komitetu wiedeńskiego, radca Schulkje. Dalej przemawiali jeszcze: radca dworu Dimits, radca sądowy Benkajs, dyrektor chóru Flubad i wielu innych Słoweńców. Dziś o godzinie 11 rano śpiewacy opuścili Wiedeń i udali się z powrotem do Lublany.

Wybór burmistrza miasta Wiednia wyznaczony został na dzień 8 kwietnia. *Swój.*

Paryż d. 24 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Były minister Ribot, który zażądał wytoczenia procesu Dupasowi i prefekt policji Lepine z własnej woli polecający przyaresztowanie Artona w Londynie, oddali prawdziwie niedźwiedzią przysługę obecnemu ministerjum. Prezes ministrów, Bourgeois, był członkiem gabinetu Loubeta i z jego wiedzą odbywały się wszelkie pertraktacje z Artonem. Rozprawa wykazała dosadnie, że Loubet, dzisiejszy prezes senatu, wysłał Dupasa i Royera do Wenecji. Ribot, jakkolwiek zaprzecza stanowczo, że o wszelkich układach nic nie wiedział, ale nikt mu nie uwierzył, nawet sędziowie. Proces Dupasa jest w najwyższym stopniu kompromitującym dla teraźniejszego gabinetu, a dla Loubeta stał się ciosem zabójczym. Dzienniki niezależne uderzyły w wielki bęben alarmowy i żądają, aby Loubeta i Ribota oddano pod sąd. Naturalnie, są to tylko życzenia, które teraz się nie urzeczywistnią, ale w każdym razie opinja publiczna jest po stronie oskarżonych i trybunał prawdopodobnie ich uwolni. Przynajmniej tak wszyscy sądzą, a głos ludu, jest zawsze głosem Boga.

Na drugiej audjencji procesu zabrał głos prokurator Lenart. W bezbarwnej swej mowie chciał udowodnić, że Dupas i Royere są zbrodniarzami stanu, gdyż zdradzili tajemnicę urzędową i zażądał najsurowszego ich ukarania. Dzielnie mu odpowiedział adwokat Chenu, obrońca Dupasa i dowiódł, że Dupas napisał broszurę tylko we własnej obronie i to wtenczas, gdy podał się do dymisji i był zwolniony od wszelkich zobowiązań. Postąpiono z nim nieuczciwie i musiał bronić swojego honoru. Wyrok zapadnie we środę. (Z wczorajszych depesz wiadomo, że został on uwolniony. *Przyp. Red.).*

Książę Henryk Orleański na bankiecie, wydanym przez paryskie Towarzystwo geograficzne, wygłosił znaczącą mowę. W niej zwrócił powszechną uwagę ustęp, w którym oświadczył, że dziad jego kazał kochać Rzeczpospolitą. Następnie dziękował w gorących słowach prezydentowi Rzeczypospolitej, Faure'owi, za nadanie mu orderu Legji honorowej. Gdyby go usłyszał Henryk IV, Ludwik XIV, a nawet nieszczęśliwy Ludwik XVI, wszyscyby się z pewnością poprzewracali w grobie. Orleani mają czasem słabość do warcholstwa, a przodek ich, ks. Egalité, swoją miłość ku rewolucji przypłacił głową na placu de la Rocquette.

Można być znakomitym chemikiem, ale marnym ministrem spraw zagranicznych — to powinien sobie powiedzieć pan Berthelot. W kwestji wyprawy angielskiej do Dongoli miał rozmowę z ambasadorem lordem Dufferin. Pan minister z natury jest nieco gwałtownego usposobienia, więc też użył wyrazów nieparlamentarnych. Zimny Anglik rzekł tylko jedno słowo: „shoking“ i opuścił pałac przy wybrzeżu d'Orsay. Wysłał depeszę o całem zajściu do lorda Salisburyego i przez pół dnia drut telegraficzny był w ciągłym ruchu między Paryżem a Londynem. Rezultat, że pan Berthelot musiał odwołać słowa i przeprosić ambasadora. Swoją drogą sprawa egipska stanęła na ostrzu noża i można się spodziewać poważnych komplikacyj.

Wczoraj odbył się bankiet Stowarzyszenia dziennikarskiego. Obecnymi na nim byli: prezes ministrów Bourgeois, jenerał Tournier, zastępca prezydenta Faure'a, Roujon, szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, Christofle, dyrektor banku lugduńskiego, Carlier, jeneralny sekretarz związku wielkich kolei, Carvalho, Detaille i wiele innych wybitnych osobistości. Jeden z ciekawych dziennikarzy zapytał ministra Bourgeois o zdanie co do sprawy Dupasa.

— Daj mi pan spokój — odrzekł rozirytowany minister — i nie psuj mi apetytu. Za cudze głupstwa nie mogę odpowiadać.

Figaro umieścił szalony artykuł, wymierzony przeciwko pannie Marsy, artystce Komedji francuskiej. Autor tego prawdziwego paszkwilu nazwał ją delatorką i kochanką Lebaudy'ego. Według niego ona głównie przyczyniła się do wywołania procesu szantażystów i wszystkich denuncjowała. Chciała zostać żoną Lebaudy'ego i byłaby dopięła celu, gdyby nie śmierć przedwczesna biednego Maksa. Omotała go siecią intryg i starała się usunąć jego przyjaciół. Wyzyskiwała go i dziś posiada przeszło miljon majątku. Jest w tem może wiele prawdy, ale zawsze nie pisze się tak o kobiecie. Panna Marsy podobno nosi się z zamiarem wytoczenia procesu redakcji o oszczerstwo. Jeżeli to nastąpi, będziemy mieli ciekawą rozprawę. *K. W.*

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Jak widzicie, dziś tędy podróż nietrudna i Napoleon I cudu nie dokazał, gdy na czele niezwyciężonych swoich obdartusów zrzucał się z tych wyżyn na armję austrjacką. Wprawdzie gościńca murowanego wtedy jeszcze nie było, dzisiejszy bowiem został przez niego zbudowany w roku 1805, atoli droga zwyczajna była oddawna, gdyż znano ją nawet w wiekach średnich. Ale jak sobie radził Hannibal, ów wódz z pod palącego nieba Afryki, który z zastępem nieprzywykłym do zimna i ze słoniami, które po lodach i śniegach chodzić nie umieją, ciągnął tędy*) na śmiertelnych swoich wrogów, podczas gdy od Romy dolatywał go głos pełen trwogi: *Hannibal ante portas!* Czego to genjusz nie dokaże!

Wstąpiwszy do jednego domku, kazaliśmy sobie ogrzać butelkę wina czerwonego. Wino cukrem i korzeniami przyprawione było wyśmienite, ale gdy niemłoda już kobieta, będąca jedyną mieszkanką jedynej izdebki, kazała sobie zapłacić za nie sześć franków, my, młodsi, takeśmy się oburzyli, że nawet na dworze nie mogliśmy się uspokoić.

— Trudna rada — perswadował p. Eustachy — babina siedzi tu jak w więzieniu, więc za tę nieprzyjemność żąda wynagrodzenia od zamożniejszych podróżnych. A zresztą — dodał z uśmiechem — może przeczuła, żeśmy Polacy, więc kazała zwrócić sobie to, co jej zostali winni dwaj nasi rodacy.

— Jacy?

— Książę Sulima i doktór Tripplin.

— Który Tripplin? Jaki książę Sulima? O takim księciu nie słyszeliśmy w Polsce.

— I ja nie słyszałem o nim w Polsce, ale za to we Włoszech znają go wszyscy. Co do Tripplina, jest to, niestety, ten sam, którego opowiadania i podróże były u nas swego czasu powszechnie czytane. Głowa niepospolita, ale lekkomyślność jeszcze większa. Przed laty kilkunastu wyniósł się z kraju, a poznawszy się w południowych Niemczech z pewnym awanturnikiem, który przezwał się szumnie księciem Sulimą, chociaż w Galicji nazywał się po prostu Augustynowiczem, i niby był pretendentem do tronu polskiego, żył wespół z nim bardzo długo kosztem łatwowiernych. Już to jak Polak się uda, wszystkich przejdzie. Kilka lat temu byli ci panowie w Badeńskiem. Sulima miał lat dwadzieścia pięć, powierzchowność dystyngowaną, swadę wyborną, a arogancję bez granic. Tripplin zawarłszy z nim sojusz zaczepno-odporny, chodził zawsze we fraku i białym krawacie, grając wybornie rolę nadwornego lekarza „księcia pana“. Jakiś czas dobrze im się działo. Książę rozdawał Niemcom ordery własnego wynalazku, a uradowane niemczyska w dowód wdzięczności urządzały dlań uczty i pożyczały pieniędzy na słowo a bez procentu. Po kilku jednak miesiącach fortuna machnęła ogonkiem, i pewnego pięknego poranku nasi panowie ujrzeli się bez grosza. Co teraz począć? Po walnej naradzie ułożyli plan zuchwały, którego wykonaniem natychmiast się zajęli. W Karlsruhe mieszkał stary książę, niefałszywy, ale najprawdziwszy w świecie, który miał pieniądze i metresy, lecz nie miał odwagi. Sulima znał go dobrze. Tego samego dnia wieczorem odszukał go w salonie pewnej piękności. Po herbacie, stosownie do przyjętego w tym domu zwyczaju, siadają do zielonego stolika. Zaledwie karty rozdano, Sulima wszczyna sprzeczkę ze starym libertynem, która wkrótce takie przybiera rozmiary, że aż nasz bohater czując się dotkniętym na honorze, wyzywa przeciwnika na pojedynek. Sulima zaperzony wychodzi, a biedny Niemiec wraca do domu z duszą na ramieniu. Nazajutrz dr. Tripplin zjawia się u przeciwnika swego chlebodawcy... i delikatnie daje mu do zrozumienia, że jego pan, prince Sulima, znajduje się obecnie w dość przykrem położeniu finansowem, ponieważ pełnomocnik nie nadesłał mu jeszcze pieniędzy; jeżeli zatem książę nie chce się z nim strzelać — a pan jego trafia każdego asa na 25 kroków (Niemcowi jeszcze zimniej się zrobiło) — w takim razie niech mu zręcznie pożyczy 6.000 guldenów na dwa tygodnie, a skutek będzie niewątpliwie ten, że Sulima doznawszy takiej grzeczności, będzie się czuł zawstydzonym i odstąpi od pojedynku. Doktór tak wybornie grał rolę anioła opiekuńczego, a w słowach jego tyle było naturalnej życzliwości dla nieszczęśliwego księcia, że poczciwy Niemiec, nie domyślając się nawet cienia zdrady, zaczął go natychmiast prosić, aby raczył zająć się pośrednictwem w tej sprawie delikatnej. Po dłuższem wahaniu doktór uległ prośbie i wziął sześć banknotów. Nazajutrz ptaszków nie było już w stolicy; sznurkiem pociągnęli do Baden-Baden, gdzie w jednym dniu zgrali się do nitki. Wstawszy od rulety z dwudziestoma guldenami, wyruszyli do Włoch. W St. Michel został im tylko jeden gulden, który spoczywał na dnie kieszeni szanownego doktora. Nie z przyjemności zatem, jak my, ale z konieczności szli tą oto drogą. Sulima biegł przodem w eleganckim tużurku i pledem obwiązany— a Tripplin, jako znacznie starszy od niego, nadciągał z tyłu. Pierwszy wstępował niemal do każdego domku, wypijał pół butelki wina i jadł kawałek sera a gdy dozorczyni upominała się o zapłatę, wyprowadzał ją protekcyjnie za rękę na dwór, a pokazując na kilkaset kroków w głębi idącego doktora, mówił najspokojniej:

— Widzisz, moja duszko, tam idzie mój sekretarz, on więc zapłaci, gdyż ja pieniędzy nigdy z sobą nie noszę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Według najnowszych badań historycznych, Hannibal ciągnął przez Mont-Cenis, a nie przez małego Bernharda. *(Przyp. autora).*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (11)

(Ciąg dalszy).

Pewnej nocy, gdy Edyta z mężem czuwali jak zwykle przy łożu chorego, pan d'Aubagne uniósł się nagle na pościeli i rzekł:

— Posłuchaj mnie, moja córko. Sprzeniewierzyłem się pamięci twojej matki, czy mi więc zechcesz to przebaczyć?...

Młoda kobieta cała we łzach, odpowiedziała:

— Nie mam ci nic do przebaczenia, mój ojcze, byłeś zawsze człowiekiem uczciwym, a jeżeli samotność za ciężką była dla twego serca, nie mnie sądzić cię należy.

— Opowieść moja jest prosta, zwyczajna, posłuchaj jej z łaski swojej: Po śmierci matki musiałem koniecznie wyjechać, bom czuł, że gdy zostanę w miejscu, gdzie ją straciłem i gdzie tyle z nią chwil szczęśliwych przeżyłem, to oszaleję z rozpaczy. Powróciłem do Ameryki. Tam zerwała z nią jej cała rodzina, bo nie mogła jej przebaczyć że porzuciła swoich dla osiedlenia się ze mną we Francji. Pomimo usiłowań najgorliwszych, nie zdołałem nawiązać zerwanych raz stosunków, lubo pan Clarkson, teść mój, żywił dla mnie głęboki szacunek. Ale charakter miał zacięty, nie zmieniał nigdy raz powziętego przekonania. W dodatku przechodził wtenczas wielkie nieszczęścia, a to wpłynęło zapewne na zaostrzenie i tak już dobrze przykrego naszego stosunku. Druga córka jego, Klara, siostra twej matki, poślubiła młodego człowieka, szulera i rozpustnika i została najnieszczęśliwszą z kobiet. Miała córeczkę, której dano imię Krystyna, przez pamięć na przywiązanie do mnie jej matki, gdy była jeszcze małą dziewczynką. Mąż Klary, Edward Fergusson, roztrwonił ogromne sumy, które mu pan Clarkson powierzył i gdyby ten nieszczęśliwy ojciec umarł był pierw niż jego córka, ta ostatnia pozostałaby w najstraszliwszej poprostu nędzy. Nie miałem możności zobaczenia się z rodziną mojej żony. Traf postawił na drodze mojej panienkę, ubogą nauczycielkę w domu przyjaciół, którzy mi za pośredników z panem Clarkson służyli. Nieszczęście moje wzbudziło w niej litość dla mnie. Była cicha, dobra i wysoko wykształcona; pokochałem ją tedy, nie wiedząc nawet o tem.

— I została żoną twoją, drogi ojcze? — zapytała Edyta.

— Tak — odpowiedział hrabia. — W ciągu kilku lat zażywałem też jeszcze szczęścia prawdziwego; szczęście to wszakże, zakłócała rozłąka z tobą, córko ukochana, nie chciałem bowiem opuścić Letty, a nie chciałem też wprowadzać jej pod dach domu który inną miał panią. Szczęście moje poczynało blednąć w rozterce pomiędzy dwoma temi uczuciami, gdy nareszcie Bóg powrócił mi wolność powołując Letty do siebie. Wtedy postanowiłem wyjechać z Ameryki, gdy pewnego wieczora, służący oznajmił mi, iż pan jakiś chce się widzieć ze mną koniecznie. Był to pan Clarkson, zestarzały, z twarzą zmarszczkami pokrytą i tak zmieniony, że z trudnością go poznałem. Od samego już progu szedł ku mnie z ręką wyciągniętą.

— Byłem niesprawiedliwym i okrutnym względem ciebie — rzekł. — Wiem, że opuszczasz Amerykę, nie chcę więc byś wyjechał bez pojednania się ze mną.

Ująłem jego rękę i wytrącony z równowa-

gi postępowaniem człowieka, który nigdy przed nikim się nie ugiął, odpowiedziałem:

— Wszystko co było, puszczone na zawsze w niepamięć!... Nie mogę żywić w sercu urazy do ojca biednej mojej Sary i dziada córki mojej.

Wzruszenie wewnętrzne odbijało się w rysach stanowczych i ostrych starego.

— Wiem, rzekł, iż mam we Francji i wnuczkę, i w ostatnich czasach nieraz nagabywało mnie pragnienie zobaczenia drogiej dzieciny. Jest to jednakże niepodobieństwem, to prawdopodobnie będzie kara za moją poprzednią zaciętość. Stargałem siły w walce, jaką zmuszony byłem staczać z drugim moim zięciem, a przedewszystkiem z młodszą moją córką, która stała po stronie męża i doprowadziła mnie do zguby. Jestem na schyłku życia, więc zanim umrę chciałem cię zobaczyć, dla uregulowania rachunków moich z tobą i dla obarczenia cię, jako najszlachetniejszego z ludzi, posłannictwem, które mi leży na sercu".

W tej chwili, mała Lidja poczęła strasznie krzyczeć i płakać w pokoju sąsiednim, Edyta która żywiła dla niej przywiązanie matki, zaczęła z niepokojem nasłuchiwać skarg dziecka. Spostrzegł to pan d'Aubagne i rzekł:

— Idź i zobacz, co się tam dzieje. Uspokój dziecko i powróć do mnie!

— Idź — dodał Franciszek — ja ojca nie odstąpię.

W ciągu tego opowiadania wyczerpały się siły hrabiego. Czując jednakże zbliżający się koniec, mówił nie czekając na powrót córki:

— Pan Clarkson dobył z kieszeni pugilares.

— „Z całego mojego majątku — rzekł — który liczył się do największych w New-Yorku, pozostało mi tylko sto tysięcy dolarów. To wszystko co zdołałem uratować przed tym nikczemnikiem Fergussonem. Nie dostanie on już tych stu tysięcy. Naprzód nie wie, że je posiadam, bo przypuszcza, że zostałem pozbawiony wszystkiego. Pieniądze tę podzieliłem na dwie części. Oto czek na pięćdziesiąt tysięcy dolarów dla córki Sary. Podniesiesz je we Francji. Drugą część złożyłem u przyjaciela mojego, Piotra Chatram, znanego bankiera. Człowiek to uczciwy, który doznał odemnie pomocy w początkach swojej karjery i dotąd dochowuje mi przyjaźni prawdziwej. Przyrzekł mi obracać temi pieniędzmi jak swemi, czyli pomnożyć je procentami jakie przynosić będą. Oto jego pokwitowanie z odbioru i zobowiązanie. Gdy Krystyna skończy lat dwadzieścia jeden, ty, a w braku ciebie ktoś, kogo upoważnisz do tego zgłosi się do Piotra Chatram, a on za okazaniem tego kwitu odda pięćdziesiąt tysięcy dolarów, z dodatkiem tego, co z obrotu przybyło. Znam Chatrama, odda wszystko choćby to nawet 10 miljonów dolarów wynosiło.

— Depozyt przyjmuję — odpowiedziałem panu Chatram, lecz zatrzymaj pan przy sobie czek przeznaczony dla mojej córki. Chociaż nie jestem tak bogatym jak wy tu w Ameryce, mam wszakże majątek dostateczny dla zapewnienia spokojnego bytu mej córki. Pięćdziesiąt tysięcy dolarów, użyj pan dla siebie, by nie mieć braku na resztę życia i ochronić Klarę od nędzy ostatecznej.

— „Nie, nie! — zawołał Clarkson to być nie może. Próżnemi byłyby wszelkie nalegania twoje. Spostrzegłszy, iż majątek mój płynie z wodą, zabezpieczyłem sobie pensję dożywotnią, która zapewni mi spokój do końca życia. Co do Klary, to niech sobie radzi jak chce! — dodał z zawziętością. Po co była tak uparcie zaślepioną... czemu korzystała z mojej słabości dla niej i doprowadziła mnie do zaprzepaszczenia majątku w otchłani wykopanej namiętnościami i rozpustą jej męża? Niech pracuje i niech cierpi!... Co się tyczy jej córki, to co innego... Chcę, ażeby Krystyna doszedłszy do lat rozporządzała dowolnie swojem mieniem. Wtedy, jeżeli rodzice jej nie upamiętają się i nie cofną z pochyłości, po której kroczą, niechajże dają im i sobie środki do życia".

— Uznałem wyższy rozum kierujący rozporządzeniami mego teścia i przyrzekłem stać się wiernym wykonawcą. Dwieście pięćdziesiąt tysięcy franków, które odebrałem w imieniu Edyty — kończył pan d'Aubagne — zostały wcielone w posiadłość w Saintes. Weźmiesz je w spadku po mnie, kochany Franciszku, skoro wszystko ma stać się twoją własnością. Co do depozytu, jaki przyjąłem od pana Clarksona, jest to kwit z podpisem pana Chatram, i oświadczeniem pana Clarksona, że ja, lub osoba przezemnie upoważniona, ma prawo do uregulowania rachunku z bankierem amerykańskim kiedy to uznam za właściwe. Chwila ta nadeszła, bo Krystyna skończyła lat dwadzieścia jeden. Suma przypadająca do odebrania musi być bardzo znaczna, bo dużą już była, gdy lat temu kilka bawiłem z tobą w Ameryce. W epoce tej zaginęła wieść o Fergussonach, kapitały zaś ich, któremi Chatram chciał rozpocząć pewną śmiałą spekulację, jeżelibym zgodził się na to, przynosiły miljon dolarów. Pozwolenie udzieliłem i nie dziwiłoby mnie wcale gdyby dziś z owego miljona były dwa lub nawet trzy miljony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 28 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Sykstusa papieża, wyznawcy, jutro Niedziela Kwietnia, Eustazego, opata, pojutrze Kwiryna, męczennika i Zozyma.

Jutro w niedzielę Palmową, uroczyste poświęcenie palm i procesję w kościele Marjackim o godzinie 10 celebruje ks. prałat, infułat Józef Krzemieński, sumę następnie odprawi ks. J. Krajewski. Kazania w dniu tym nie będzie. Chór przy poświęceniu palm odśpiewa chorał: „Pueri Hebraeormu, a podczas sumy mszę Ahlego, Es-dur. Pasję w układzie Etta i na Offertorium „Tenebrae factae suut" Haydena.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, kozły (rogacze), łanie, cielęta, i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cytry; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie i głowacice, raka tak samca jak i samicę.

Ciepła stopni 6 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Komitet obywatelski dla obchodu Konstytucji Trzeciego Maja miał wczoraj pierwszą naradę. Na razie powzięto uchwałę, aby dzień Trzeciego maja uczcić solennem nabożeństwem, oraz wieczorkiem, który prawdopodobnie tym razem odbędzie się w teatrze miejskim w poniedziałek, 4 maja.

„Czas" z płaczem skarży się, że jest prześladowany i że nie może wytrzymać konkurencji z innemi dziennikami. Zastanawia się nawet nad tem, co on jest winien ludziom i co ludzie są jemu winni. Niechże się nad tem zastanowi dobrze i niech pisze wyraźniej, bo odwaga cywilna jest nieodłącznym uczciwości warunkiem. Rzucanie niejasnych insynuacyj jest niezawodnie „metodą zręczną ale niecną". Co do rzekomych przedruków samodzielnych artykułów *Czasu*, nie znamy w Galicji pism, któreby miały apetyt na tak niestrawne pokarmy.

Nie ulega za to wątpliwości, że *Czas* przedrukami nie gardzi; o ile na przyszłość zechce cokolwiek przedrukowywać z *Głosu Narodu*, pozwalamy mu na to najchętniej, zwracamy mu jednak uwagę, aby przedrukowując, poprawiał przynajmniej przypadkowe pomyłki druku, bo powtórnie mogłoby się zdarzyć to samo, co się zdarzyło z zapożyczonym z naszego dziennika listem Ojca św. do arcybiskupa Paryża! Z takich pożyczek nie myślimy czynić *Czasowi* zarzutu braku informacyj. Z takich jednak niezręcznych polemik, jak wczorajsza, wynika najoczywiściej, że siły publicystyczne *Czasu* należą do wcale nieszczególnych.

Drugi koncert Mierzwińskiego zapowiedziany na sobotę, został odłożony.

Raut w Kole artystyczno-literackiem na cześć Wł. Mierzwińskiego. Z trudnością pomieścić mogły salony Koła art. lit. tłumy osób, które pospieszyły na raut czwartkowy. Mierzwińskiego przyjęto z owacjami, dając wyraz gorącego uznania nie tylko jego zasługom jako wielkiego artysty, ale również jako patrjoty, który przybył do naszego miasta, aby podzielić się owocami kilkoletniej pracy. Ostatnie to są też i występy tego artysty na estradach koncertowych, który zamierza stale śpiewać na scenie. Wieczór wypełniły produkcje muzyczne i deklamacje, a wśród tego obdarzył Mierzwiński niespodzianie słuchaczów szeregiem pieśni. „Dola" Zarzyckiego powtarzana aż trzy razy na żądanie rozentuzjazmowanych słuchaczów, pieśni Szumana i Moniuszki, oto szereg pereł, oto koncert nad koncertami! Słuchacze nie mieli słów na podziękowanie hojnemu artyście. Zebranie trwało do godziny trzeciej z rana, bo nikt nie myślał o wracaniu do domu. Wśród wesołej pogadanki Mierzwiński dawał znak p. Bylickiemu i szedł do fortepjanu, aby nową pieśnią obdarzyć gości. Ożywienia i wesołości nie była w stanie zepsuć brutalna napaść *Czasu* na artystę naszego, tego dziennika, wmawiającego w swoich czytelników, że takt, umiarkowanie i szanowanie zasług są jego wyłącznym monopolem. Członkowie Koła dali onegdaj pismem pełnem taktu, a opatrzonem wieloma podpisami, wyraz oburzenia temu dziennikowi, przechodząc do porządku dziennego nad jego lichemi elukubracjami.

Dziesiąty i ostatni odczyt popularny staraniem krak. zarządu Tow. Oświaty ludowej, odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m., o godz. 3 po południu, w sali gimnazjum św. Anny. P. Kazimierz Bartoszewicz wygłosi rzecz „O J. U. Niemcewiczu".

Losowanie dzieł Sztuki między członków Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych, odbędzie się jutro w niedzielę 29 b. m., o godz. 12 w południe, w sali Tow. w Sukiennicach. Rozlosowanych będzie obrazów olejnych 52 za sumę 6.970 złr., akwarel 10 za 1070 złr., rzeźb sztuk 9 za 100 złr., sztychów i innych reprodukcyj sztuk 19 za sumę 140 złr. Razem 90 losów wygrywa dzieł za sumę 8.280 złr.

Z Sądu. Przed Trybunałem sądu karnego w Krakowie, któremu przewodniczył p. radca Stebelski, odbyła się dnia 27 b. m. rozprawa główna przeciw Stanisławowi Brandowskiemu i Marjanowi Wincentemu Kamykowi o występek z § 11 ustawy prasowej, popełnionej przez to, iż rzeczywisty i faktyczny redaktor Stanisław Brandowski, podstawił zecera z drukarni Pobudkiewicza, Marjana Wincentego Kamyka, jako niby odpowiedzialnego redaktora w numerach 20, 21 i 22 *Humorysty* i jako takiego przedstawił władzom. Za czyny te skazani zostali Stanisław Brandowski na grzywnę w kwocie 25 złr., a względnie 5 dni aresztu, zaś Marjan Wincenty Kamyk na 7 złr. lub dwa dni aresztu. Skargę przeciw obwinionym wnosił zastępca prokuratora, radca dr Bujak.

Krajowe Towarzystwo handlowe. Pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej, p. Ksawerego Czermińskiego, krajowe Towarzystwo handlowe odbyło swe doroczne walne zgromadzenie w dniu 24 marca. Przewodniczący zagajając posiedzenie, zaznaczył na wstępie pomyślny rozwój Towarzystwa. Dwa lata upływa od zawiązania się naszego Towarzystwa — mówił p. Czermiński. — Pierwsze kroki młodocianej instytucji, nacechowane były nieładem i brakiem kontroli, to też w roku zeszłym walne zgromadzenie zmieniło statut — wybrało nową dyrekcję oraz radę nadzorczą dzisiejszą. Nowa dyrekcja gorliwa i inteligentna, wspierana najlepszami chęciami ze strony Rady nadzorczej, zaprowadziła wzorową rachunkowość, urządziła sklep z elegancją i komfortem i zaopatrzyła go w odpowiednie towary, a nakoniec rozwinęła fabrykację płócien w Korczynie na rachunek Towarzystwa; słowem z pierwotnego chaosu dźwignęło się Towarzystwo do światła dziennego, zyskało kredyt i rozszerzyło swoją kljentelę. Spisany z końcem roku inwentarz towarów, przedstawia wartość takowych po cenie kosztów w sumie 40.728 złr. W Korczynie na rachunek Towarzystwa pracuje obecnie przeszło 160 warstatów tkackich.

Następnie Dyrekcja przedłożyła sprawozdanie, z którego widzimy, że obrót kasowy wynosił w r. 1895 brutto 257.782 złr. Udziały członków w ciągu ubiegłego r. wzrosły z 2.360 złr. na 10.947 złr. Wkładki oszczędności wzmogły się z 4.600 złr. na 37.580 złr. Zapas towarów z 11.400 złr. zwiększył się na 55.728 złr., nie licząc zapasu produkcji tkackiej a mianowicie: płócien na warstatach i w apreturze na 25.234 złr. Pomimo znacznych bardzo nakładów na rozszerzenie magazynu i upiększenie lokalu dyrekcja zawnioskowała na zgromadzeniu, aby udzielić z zysków Tow. 10% dywidendy od udziału. Wniosek przyjęto. Posiedzenie zakończył wybór Rady nadzorczej. Powołano ten sam skład Rady co i w roku zeszłym (prezesem został nadal p. Czermiński), nadto wybrano prof. Steingrabera Gustawa.

Tyle słów z posiedzenia. Nie możemy jednak nie skorzystać ze sposobności, aby od siebie nie dodać, iż Tow. w roku ubiegłym nietylko pod względem ilości i jakości towarów podniosło się, ale zwiększyło i rozszerzyło swój lokal rzeczywiście imponująco jak na nasze stosunki. Takiego magazynu eleganckiego i obszernego Kraków jeszcze nie posiadał.

Komisja dla podkopu w ulicy Lubicz, odbyła wczoraj długą konferencję pod przewodnictwem burmistrza p. Friedleina. Dyrekcja kolei państwowej przedstawiła gotowy i pięknie wykonany plan przyszłego podkopu. Jakie uchwały na konferencji zapadły, publiczność dopiero się dowie z przyszłego posiedzenia Rady miejskiej, gdzie sprawa ta ma się znaleźć na porządku dziennym.

Gosposie strzeżcie waszych szpiżarek! W Krakowie uwija się cała banda dużych i małych rzezimieszków, których specjalnością jest oporządzać szpiżarnie w przedsionkach, penetrować po „zasobnych" piwnicach. Nie ma prawie dnia, aby w policji nie pojawiła się skarga o popełnionej tego rodzaju kradzieży. Amatorzy tanich wiktuałów posuwają się nawet do tego, że zabierają całe szafki z zawartościami. Wczoraj z szpiżarki pani Heleny Mos.... znikła cała kopa jaj i dziesięć kilo przedniej mąki. — Baczność zatem!

Wypadek pozornej śmierci, osobliwszy w swoim rodzaju, wydarzył się niedawno w Methymni, na wyspie Lesbos. Motropolita greckiego obrządku tego miasta, monsignor Nicephoru Glycas, starzec 80-letni, chorował przez czas dłuższy, naraz jednak stan jego tak się pogorszył, że w otoczeniu zapanowała obawa o jego życie a wieczorem wezwany lekarz stwierdził zgon dostojnika. Według przepisów kościoła greckiego, ubrano zmarłego metropolitę w ornat, zaniesiono do kościoła metropolitalnego w Methymni, ustawiono na krześle tronowem pod baldachimem i kapłani przez dwie doby trzymali straż przy zwłokach. Naraz trzeciego dnia, podczas nabożeństwa, uważany za zmarłego starzec poruszył się na krześle i począł przerażonym wzrokiem rozglądać się dokoła. Po chwili zdumienia, wzięto go pod ramiona i odwieziono do mieszkania. Po tym śnie letargicznym ma się dziś metropolita zupełnie dobrze. Dzienniki konstantynopolskie zwracają uwagę, iż gdyby metropolita nie był obrządku greckiego, według zwyczaju starowschodniego pochowanoby go żywcem, w dwanaście godzin po pozornym zgonie. Może ten wypadek wpły-

nie na zmianę owych przepisów, które dotąd obowiązują.

Meczet w Paryżu. *Gazette de France* i *Univers*, oburzają się na przyjęcie przez rząd francuski propozycji księcia d'Arenberg i komitetu polityków kolonjalnych, co do wystawienia w Paryżu meczetu. *Gazette de France* uważa za skandal, aby „Mahomet miał swoją świątynię w grodzie św. Ludwika, w dawnej stolicy Krzyżaków, a teraz, niestety — wolno-mularzy!“

Odezwa. Bursa dla synów nauczycieli i nauczycielek w Krakowie w myśl §. 1 swego statutu, zatwierdzonego przez Wysokie Władze, ma być zakładem wychowawczym w duchu religji katol. i w duchu narodowym. Największą boleścią przejmuje, nauczyciela ludowego na wsi ta okoliczność, że dzieci swych nie jest w stanie posyłać do szkół w mieście, aby im zapewnić choćby takie wykształcenie, jakie sam otrzymał.

Bursa nasza, niosąc pomoc materjalną i moralną nauczycielstwu wiejskiemu w tej ciężkiej potrzebie jego, dobrze się zasługuje dla społeczeństwa i bardzo skutecznie popiera sprawę tak wielkiej wagi, jaką jest oświata ludowa. Kto zaś pragnie rzetelnie, a z pomyślnym skutkiem przysłużyć się tej sprawie, ten nie zapomni o smutnej doli nauczyciela ludowego, tego najpierwszego czynnika oświaty ludowej; ten dobrze zrozumie doniosłość naszego Towarzystwa Bursy i pomocy materjalnej i moralnej nam nie odmówi.

W tej też myśli udajemy się do Szanownej Publiczności z prośbą o łaskawe poparcie celów naszego Towarzystwa.

W Krakowie dnia 20 marca 1896 r.

Przewodniczący Tow. Bursy: *ks. dr Stanisław Spis*, kan. katedr. krak., prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wiceprezes: *Józef Dobrowolski*, prof. seminarjum naucz. żeńskiego. Sekretarz: *Henryk Wacięga*, kierownik szkoły sześcioklasowej imienia Cesarza Franciszka Józefa.

Komitet obywatelski, urządzający uroczystości narodowe oświadcza niniejszem, że w urządzeniu wieczorku w sali „Sokoła“ w dniu 25 marca nie miał żadnego udziału.

Szczęść Boże! W styczniu b. r. zapowiedziany wyjazd dwóch ajentów z wyrobami przemysłu krajowego, już przyszedł do skutku, gdyż fabryki galicyjskiego przemysłu przysłały swoje wyroby i próbki, z któremi owi dwaj ajenci wyruszyli, jeden w stronę Lwowa, drugi w kierunku Wiednia. Szczęść Boże chrześcijańskiemu przedsiębiorstwu! O dalsze nadsyłanie wyrobów, lub próbek przemysłu krajowego, jako też i cen prosi „Tani Bazar chrześcijański w Krakowie“ ulica Szewska l. 15.

Posiedzenie członków komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie odbędzie się w kancelarji Towarzystwa (ul. Wolska l. 5) we wtorek dnia 7 kwietnia b. r., o godz. 3 po południu. Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia; 2) sprawozdanie kasowe, oraz zamknięcie bilansu za rok 1895; 3) załatwienie budżetu na rok bieżący i 4) ewentualne wnioski członków komitetu.

Z Kasyna powszechnego. Dzisiejsza sobótka, sądząc z nadesłanego nam programu, zaliczać się może do najbogatszych i najbardziej urozmaiconych w tym sezonie. Dzielna komisja zabawowa postarała się nie tylko o wspaniałe nagrody dla laureatów przeróżnych konkursów, lecz obmyśliła nową zabawę towarzyską, szczerze zabawną i wielce interesującą. Dyskrecja nie pozwala nam jej bliżej określić, ma to być bowiem niespodzianka. Niemałe przygotowania też robią się do improwizowanego teatru.

Z Klubu szachistów. Według ułożonego przez wydział Klubu programu, odegrane zostały w dniu 25 b. m. po południu 4 partje równoczesne, w których p. Czarnowski miał do pokonania 4 (równocześnie) przeciwników. Po 2-godzinnej walce wygrał p. C. 3 partje a żadnej nie przegrał.

Najbliższą nowość stanowić będzie turniej dwójkowy, który rozpocznie się d. 29 b. m. po połud. Wpisy przyjmują członkowie wydziału do soboty dn. 28 b. m.

Krajowa komisja dla spraw rolniczych wybrała na przyszły sześcioletni perjod do zarządu pp. Jana Brayera, prof. Milewskiego z Krakowa, członka Wydziału krajowego, Tadeusza Romanowicza i p. Sieglera z Krzeszowic.

Mianowania. Ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem wyznań i oświaty zamianowało dyrektora szkoły rolniczej w Dublanach, Juljusza Frommla, członkiem komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli rolnictwa w szkołach rolniczych z polskim językiem wykładowym; profesorowie w tejże szkole dublańskiej: dr Ignacy Szyszyłowicz i Józef Mikułowski-Pomorski, zamianowani zostali zastępcami członków tejże komisji egzaminacyjnej.

List otwarty wyborców do p. Karola Lewakowskiego, posła miasta Lwowa do Rady państwa w Wiedniu, umieszczają dzienniki lwowskie. Brzmi on:

„W ostatnich dniach zaszła ważna zmiana w stanowisku WPana, jako posła do Rady państwa; mianowicie przestałeś WPan być członkiem Koła posłów polskich w Radzie Państwa, a nadto na wiecu stronnictwa ludowego, odbytym w Tarnowie dnia 20 bm. zająłeś WPan wobec Koła polskiego stanowisko otwarcie i nieodwołalnie opozycyjne.

Podpisani nie wchodzą w rozbiór okoliczności, które te fakty spowodowały. Stwierdzają tylko, iż pytanie: czy poseł miasta Lwowa należy do Koła polskiego w Radzie państwa, lub nie należy, zasadniczo uznają za rozstrzygające o charakterze politycznym reprezentanta stolicy kraju naszego w parlamencie państwowym.

My — a jak przypuszczamy — wraz z nami bardzo znaczna ilość wyborców lwowskich, mamy to przekonanie, iż poseł m. Lwowa w Radzie państwa we Wiedniu, powinien nieodzownie należeć do Koła polskiego. Że jednak są może i przeciwnicy tego zapatrywania — a tak doniosłe pytanie nie może być rozstrzygnięte przez rozprawy krytyczne w jakimkolwiekbądź składzie zebranego zgromadzenia wyborców, gdyż ani jedno stronnictwo za inne stronnictwa, ani jedni wyborcy za innych wyborców, nie mogą sobie uzurpować prawa do dawania odpowiedzi w kwestji tak zasadniczej, przeto wzywamy WPana uprzejmie: abyś zechciał mandat posła miasta Lwowa do Rady państwa złożyć i w ten sposób podać możność wyborcom stolicy kraju swobodnego objawienia swojego przekonania w tej zasadniczej sprawie, ważnej nietylko dla WPana i wyborców, ale także i dla całej polityki krajowej.

We Lwowie dnia 23 marca 1896“.

Pod listem mieszczą się nader liczne podpisy poważnych obywateli, których szereg rozpoczyna nazwisko rektora Antoniego Małeckiego.

Stosunki pozaszkolne młodzieży uczęszczającej do szkół ludowych miasta Lwowa. *Czasopismo pedagogiczne*, wychodzące we Lwowie, donosi: Z nader cennego studjum p. Leega, nauczyciela szkół ludowych we Lwowie, podajemy następujące interesujące dane, dotyczące stosunków pozaszkolnych młodzieży uczęszczającej do lwowskich szkół ludowych:

Na 100 chłopców	szło do szkoły bez śniadania	34 proc.
„ „ „	nie jadło objadu . . .	20 „
„ „ „	„ kolacji . . .	29 „
„ „ „	jadło mięso rzadko . .	23 „
„ „ „	nie myło się i czesało .	11 „
„ „ „	nie zmieniało w tygodniu bielizny	28 „
„ „ „	nie miało obuwia . . .	7 „
„ „ „	nie miało odzieży . . .	6 „
„ „ „	nie miało chusteczek do nosa	80 „
„ „ „	pomagało rodzicom w pracy	8 „
„ „ „	pożyczało obuwia matki, ojca i t. d.	9 „
„ „ „	policyjnie karanych było .	3 „
„ „ „	pozostawało bez opieki rodziców z powodu sądowego zasądzenia	3 „

Co do warunków zdrowotnych:

W 1 izbie mieszkało	12 ludzi	$3^1/_2$ proc.
W 1 „ „	10 „	4 „
W 1 „ „	9 „	10 „
W 1 „ „	8 „	10 „
W 1 „ „	7 „	24 „
W 1 „ „	6 „	10 „
W 1 „ „	5 „	6 „
W 1 „ „	4 „	14 „
W 1 „ „	3 „	4 „

Z Brodów piszą: Rada nasza uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zaciągnąć pożyczkę w kwocie 45 tysięcy — w celu budowy nowego szpitala wojskowego. O pożyczkę tę uchwalono starać się w banku krajowym. Starania (jak dochodzą wieści) już uwieńczył skutek.

Towarzystwo ku upiększeniu miasta Brodów krząta się żywo około zbierania składek na pomnik Józefa Korzeniowskiego. Pomnik ten ma być w przyszłym roku w dniu 19 marca, jako w setną rocznicę urodzin znakomitego pisarza, odsłonięty. Dotychczas zebrano już z wyż 1.300 koron.

Z Kut donoszą do czerniowieckiej *Gazety Polskiej*: Adjunkt sądowy p. Ostermann, którego ława przysięgłych w Kołomyi uwolniła od zarzutu podpalenia budynku sądowego, obecnie wniósł skargę o oszczerstwo przeciw kierownikowi sądu w Kutach p. Łuckiemu i przeciw innym kolegom swoim, a to z powodu zeznań, jakie złożyli byli w sądzie w charakterze świadków. Dotyczące akty przesłano do wyższego sądu kraj. we Lwowie.

W Nowym Sączu koncertowali bracia Guniowie w sali kasynowej. Korespondent nasz, skarży się na niepunktualność publiczności miejscowej. Koncert miał się rozpocząć o 7, a goście „kapali“ do 9-tej. Tym co leniwie zdążali na wieczór przypominamy słowa Ludwika IV: Punktualność jest cnotą królów.

Zabytki dawnych czasów odkryto jak donosi „Pogoń“ tarnowska, we wsi Kotowanji w pobliżu Sambora, a mianowicie szczątki jakiegoś wału z korytarzami, pełnemi kości i żelaziwa, oraz parę drzwi zamkniętych na olbrzymie kłódki. Prawdopodobnie są o szczątki piwnic jakiegoś zameczyska.

Z Chrzanowa piszą do nas dnia 24 marca b. r.: Po południu w niedzielę dnia 22 b. m., w sali tutejszej Rady powiatowej, odbyło się roczne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu chrzanowskiego, pod przewodnictwem p. Kleji z Regulic, delegata wydziału powiatu chrzanowskiego dla tegoż Towarzystwa. Ze strony starostwa obecnym był komisarz, p. Bocheński. Na zgromadzenie przybyło tylko 10 członków i jeden emeryt, pobierający stałą zapomogę z funduszów Towarzystwa. Po sprawozdaniu z czynności całorocznego okresu przez przewodniczącego, zdawał sprawę kasjer wydziału powiatu chrzanowskiego, p. Janicki z Krzeszowic, z obrotu kasowego, poczem po sprawdzeniu rachunków przez komisję kontrolującą, udzielono tymże absolutorjum. Na wniosek przewodniczącego oddało zgromadzenie p. kasjerowi przez powstanie z miejsc szczere uznanie za bezinteresowną i pożyteczną działalność dla dobra członków. Następnie przyznano jednorazową zapomogę w kwocie 25 złr. siedmnastoletniemu członkowi z Jaworzna, panu B., na koszty podróży do kąpiel i uchwalono kilka wniosków postawionych przez członków, poczem zgromadzenie zamknął przewodniczący z podziękowaniem dla obecnych i wezwaniem, aby członkowie jednali dla Towarzystwa nowych członków, ponieważ powiat chrzanowski, pomimo, że jest jednym z najobszerniejszych, wykazuje przecież najmniejszą liczbę członków. Z naszej strony dodamy, że wielu dla tego nie spieszy się ubezpieczać w Towarzystwie, ponieważ wyczekuje obowiązującej ustawy ubezpieczania prywatnych oficjalistów przez chlebodawców. Lepiej jednak nie czekać i zawczasu się ubezpieczać w tak pożytecznem Towarzystwie, bo nim słońce zejdzie, rosa może oczy wyjeść.

„Strzecha“ w Wiedniu. Stowarzyszenie polskie pod protektoratem Augusta hr. Łosia nadesłało nam sprawozdanie za rok ubiegły. Wyjmujemy z niego ważniejsze pozycje. Członków „Strzecha“ liczyła z końcem 1895 roku 64. Stan czynny wynosił 675 złr. 14 ct., bierny 23 złr. 90 ct. Majątek w dniu 1-go stycznia br. dosięgnął 652 złr. 24 ct. Gotowizną stowarzyszenie miało w dniu 31 grudnia z. r. 115 złr. 34 ct. Bibljoteka „Strzechy“ liczyła dzieł 805 w 1117 tomach.

Na rok bieżący do zarządu weszli pp. poseł do Rady państwa dr Witold Lewicki (prezes), Bronisław Szumlakowski i Franciszek Windakiewicz (zastępcy). Wydział składają pp.: Bolesław Sulikowski (sekretarz), Tadeusz Kiszakiewicz (zastępca sekretarza), Antoni Owczarski (kasjer), Roman Ilgner (zastępca kasjera), Karol Olszowy (bibljotekarz), a jako zastępca ostatniego Antoni Müller.

Straty Włochów w ostatniej bitwie pod Aduą *Italia Militare* oblicza jak następuje: „Z pięciu jenerałów, którzy brali udział w bitwie, dwóch poległo (Dabormida i Arimondi), jeden dostał się do niewoli (Albertone). Z siedmiu pułkowników dwóch poległo, jeden dostał się do niewoli; z 24 majorów uważać można 15 za zabitych, jeden dostał się do niewoli. W bitwie brało udział 9000 żołnierzy włoskich, z których poległo 5600; jeśli się doliczy do tego stratę krajowców, przyjąć można na pewno, że ogólna liczba zabitych po stronie włoskiej wynosiła 10,000 ludzi“.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 kwietnia 1896 wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w Sobowie na dworcu kolejowym.

Tysiączny adwokat wpisany został 25 bm. na listę członków dolno-austrjackiej Izby adwokatów.

Seans antispirytystyczny. Czytamy w dziennikach warszawskich: Oryginalnego wczoraj oglądaliśmy prestidigitatora w sali Muzeum. Jest to Niemiec p. Berendt, który tem się wybitnie różni od wszystkich magików i „antyspirytystów“, że po każdym wykonanym numerze tłumaczy najdokładniej sposób wykonania i odsłania tym sposobem maskę z oblicza najpilniej strzeżonych dotąd sekretów czarnej i białej magji. Po raz pierwszy przeto publiczność mogła wczoraj spojrzeć po za kulisy tego świata sekretnego i przekonać się na jak błahych i łatwych sztuczkach opierają się „najcudowniejsze“ eksperymenty mistrzów prestidigitatorstwa i wrzekomego spirytyzmu, jak Cumberlanda, Bastiana, miss Fay i tylu innych. Najciekawszem było odkrycie tajemnicy owej szafy zaczarowanej, w której skrępowani niemiłosiernie prestidigitatorzy odzyskiwali swobodę ruchów i płatali najrozmaitsze figle, jakie wykonać może tylko człowiek, mający wolne ręce. Prestidigitatorzy *à la* miss Fay otaczali się uroczystą tajemniczością, zahaczali nawet o spirytyzm, p. Berendt przekonał nas, że cały ten aparat mistyczny jest błahem złudzeniem, opartem na drobnej sztuczce takiego uwiązania rąk, że oswobodzenie się z krępujących więzów nie przedstawia żadnych trudności. Były to odkrycia ciekawe i pouczające; swoją drogą, czy po chrześcijańsku czyni p. Berendt, pozbawiając tą drogą kolegów z zawodu chleba a publiczność przyjemnych złudzeń — wątpimy.

Ludność Warszawy. Według urzędowych danych, ludność m. Warszawy do dnia 13 stycznia r. b. wynosiła 553.643 mieszkańców, w tej liczbie 263.381 mężczyzn i 290.262 kobiet.

Odznaczenie. Ojciec św. zamianował komandorami św. Grzegorza Wielkiego p. Konstantego Szczanieckiego, radcę jeneralnego ziemstwa i profesora dra

Wicherkiewicza, a zaś ks. dziekana Sadowskiego ze Siedlemina rzeczywistym swoim tajnym szambelanem, a ks. Piotra Wawrzyniaka szambelanem honorowym *in abito paonazzo* (z prawem noszenia fijoletów).

Zagadkowa dziewczyna. W jednej drukarni w Kijowie policja zatrzymała robotnika, który pracował tam od dłuższego czasu i bardzo pilnie. Owym robotnikiem była przebrana dziewczyna. Niejaka Eugenja Morozow, wziąwszy pasport swego brata, w męskiem ubraniu udała się do Kijowa i wyszukawszy sobie służbę, pracowała poczciwie i prowadziła się bez zarzutu. Policję objaśniła, że używała męskiego przebrania, gdyż pragnęła poważnie pracować. W drukarni uważano ją jako zręcznego i silnego robotnika.

Monte Carlo. *Gazzetta Piemontese* donosi, iż niedawno temu przedłużona do r. 1913 koncesja kasyna w Monte Carlo, przedłużoną znowu została do r. 1963, tak, że obecnie dalsze istnienie domu gry zapewnione jeszcze na lat 67. Czynsz roczny podniesiono z 60 na 80 tysięcy fun. szterlingów.

Ze świata szachistów. Jak donoszą z Berlina, Emanuel Lasker grał w wielkiej sali „Kaiserhofu“ jednocześnie przeciw 24 przeciwnikom. Do każdej z ośmiu razem prowadzonych partji, zasiadło po trzech graczy, wokoło których zgromadziła się jeszcze liczna galerja doradców-ochotników. „Mistrz“ grał szybko i stanowczo, przechodząc ustawicznie od stolika do stolika. Walka rozpoczęła się o g. 8 w., o g. 11 legły pierwsze trzy „trupy“, w kilka minut później druga partja. O godz. 1 po północy Lasker został świetnym zwycięscą. Dwudziestu jeden przeciwników było pobitych, trzech tylko zdołało wywalczyć „remis“.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć dn. 25 b. m. o godzinie 5¼ rano w Oppido Mamertina, Reggio di Calabrja i w Messynie na Sycylji.

Przezorny dyrektor. W teatrze miejskim w Elberfeld, podczas przedstawienia dramatu Laubego „Essex“, skówka metalowa buławy marszałkowskiej bohatera tytułowego zleciała i padając w krzesła, zraniła w czoło jednę z pań obecnych. Małżonek skaleczonej wystąpił przeciw dyrektorowi o odszkodowanie i otrzymał też 60 marek od Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków, w którem przezorny dyrektor, zaraz po otwarciu sezonu, zabezpieczył wszystkich widzów przez czas obecności w gmachu teatru.

Katastrofa. W kopalniach węgla w Anglji wywołał katastrofę wybuch gazu eksplodującego. Pięciu robotników zginęło, 60 górników znajduje się jeszcze w szybach. Mała jest nadzieja, aby zdołano uratować ofiary wypadku.

Skarpetki Menelika. Głośny król abisyński zdaje się być nietylko wielkim bohaterem w dziedzinie wojny, lecz i mody. Tak przynajmniej należy sądzić z „kroniki elegancji“ jednego z bulwarowych dzienników paryskich. „Król Menelik — brzmi odnośny ustęp — z wrodzoną prostotą łączy zamiłowanie do europejskiej wytworności. Tak naprzykład używa wyłącznie skarpetek jedwabnych i to ostatniego szyku, z wąskiemi paskami, lub ciemne gładkie, w jasne punkty“.

Maszyna do zapałek. Radykalna zmiana będzie wkrótce wprowadzona w fabrykacji zapałek, które we Francji, stanowią monopol państwowy. Minister finansów zakupił od pewnego amerykanina wynalazek maszyny, która zastąpi niemal zupełnie pracę ręczną w tej gałęzi przemysłu. Maszyna ta długości 15 metrów, przyjmuje z jednej strony kawał drzewa określonych rozmiarów, z drugiej zaś wypuszcza zupełnie gotowe zapałki fosforowe, zapakowane w pudełka; składa się ona z czterech części; które po kolei krają drzewo, robią z drewienek paczki, smarują je fosforem i pakują. Całość zamknięta jest w szklanym futerale, który powstrzymuje zupełnie zabójcze wyziewy, przyczynę okropnej choroby robotników, nekrozy, czyli gnicia dziąseł i próchnienia kości. Zarazem jednak maszyna sprowadza prawie do zera ilość potrzebnych rąk roboczych; z 2.200 robotników, zajętych w fabrykach rządowych we Francji 1,400 otrzyma dymisję, jeśli projekt będzie uchwalony przez Izbę deputowanych. To też minister jednocześnie żąda kredytu na jednorazowe odszkodowanie pieniężne robotników, którzy będą musieli szukać sobie innego zajęcia.

Szpital OO. Bonifratrów. Zakład krakowski, założony w roku 1609, przez florenckiego szlachcica, kupca i król. posthaltera w Krakowie, Walerjana Montelupiego, zatrzymał do dziś dnia ogólnie między ludem nazwę swego włoskiego pochodzenia „Bonifratrzy“, pod którą to nazwą każdy może o tym zakładzie dać wyjaśnienie.

Konwent krakowski, niegdyś macierz owej polsko-litewskiej prowincji zakonnej, która siłą działalności i wiedzy na polu pielęgnowania chorych tak wiele zdziałała, nazywamy z dumą naszym własnym i pielęgnujemy go, jako starodawny i czcigodny zapis naszej prowincji zakonnej ze skupieniem wszystkich naszych sił dla ogólnego rozwoju ponownego nowoczesnego działania na polu naszego obowiązku zawodowego miłości bliźniego.

Biednym i skromnym w swojem urządzeniu i obszarze, objęliśmy ten konwent w r. 1865 po zupełnem rozwiązaniu polsko-litewskiej prowincji zakonnej, a już poprzednio, na początku tego stulecia, konwent zebrzydowicki, wraz z szpitalem. Od tego czasu, szczególniej jednak w ostatnich latach nie ustawaliśmy w zabiegach nad poprawieniem i kosztownem odnowieniem obu tych konwentów. Również staraliśmy się o ile tylko można zadosyć uczynić wymaganiom dzisiejszych czasów i nowoczesnego kierunku pielęgnowania chorych; następstwem tego jest, iż np. w r. 1895 mamy do wykazania o 2040 dni opatrunkowych więcej, niż w roku 1894, jakkolwiek w ubiegłym roku miasto Kraków wraz z okolicą, Bogu dzięki, ochronione zostało od wszelkich zakaźnych chorób. Ciągła reorganizacja i ogólne rozszerzenie wszystkich szpitalów naszej prowincji zakonnej uzyskały również pocieszający ogólny wynik, mianowicie 25.726 dni opatrunkowych więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Ten korzystny wynik przy przyjmowaniu i opatrywaniu chorych w naszym szpitalu mamy do zawdzięczenia przeważnie szlachetnie usposobionym dobrodziejom i życzliwym naszemu zakładowi, którzy nie omieszkali wesprzeć nas słowem i czynem i swoją hojnością postawić nas w to położenie, iż w ostatnich latach mogliśmy przeprowadzić bardzo gruntownie zdrowotne przekształcenia w Zakładzie i przeistoczyć go na przyjemny, ogólne uznanie znajdujący, pobyt domowy.

Dok. nast.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* „Zimowa powieść“ Szekspira wchodzi z dniem dzisiejszym na repertuar teatru krakowskiego w tłumaczeniu L. Ulricha i G. Ehrenberga, z muzyką twórcy „Marty“, Flotowa. Do warunków scenicznych „Zimową powieść“ przystosował p. Kotarbiński. Główne role odegrają panie: Paszkowska, Senowska i Trapszówna; pp.: Kotarbiński, Przybyłowicz, Solski, Śliwicki, Roman, Węgrzyn i Zawadzki.

* Dla serc pełnych miłości Ojczyzny, dla serc kochających Jej dzieje, Jej bohaterów nie może być obojętnem wydawnictwo popularne, ze skrzętnością iście benedyktyńską prowadzone, a opiewające żywot i dzieje jednego z ukochanych i czczonych przez ogół polski wodzów: Tadeusza Kościuszki. Zamieszcza ono nietylko szczegóły z życia bohatera z pod Racławic, ale zarówno sumiennie rejestruje stosunki ówczesne, charakteryzuje wiernie pamiętną nam epokę. Dzieło to poważnie redagowane, nadzwyczaj starannie, zaleca się po za treścią swoją i tem, że jest bardzo tanie, a więc dla każdego przystępne. Tytuł pisma: *Kościuszko*. Polecamy je gorąco naszym czytelnikom.

* W Lwowie z dniem 1 kwietnia br. zacznie wychodzić *Czasopismo Pedagogiczne* z dodatkiem miesięcznym *Encyklopedja pedagogiczna*. Prenumerata wynosi kwartalnie w Austrji 1 złr., za granicą: w Niemczech 1·80 m., we Francji 1·50 fr., w Ameryce 1 dol. Prenumeratę należy wysyłać pod adresem administracji pisma, Lwów, Piekarska 9.

Czasopismo Pedagogiczne będzie pismem naukowem i obejmie wszystkie działy umiejętności pedagogicznej. Mając na uwadze, że pedagogja główne zastosowanie znajduje w szkolnictwie ludowem, redakcja dążyć do tego, aby nauczycielstwu ludowemu być pomocnem w pracy nad dalszem wykształceniem ogólnem i zawodowem.

* Wyszedł nakładem Dupouta pierwszy tom niezmiernie ciekawych pamiętników Henryka Rocheforta p. t. „Les Aveutures de ma vie“; dalszy ciąg drukuje się w piśmie *Jour*.

* Ciekawy dramat historyczny w trzech aktach, obejmujący ośm obrazów, p. t. „Jaczko, książę wendyjski“ Wiktora Lawerrenza, ucznia Wildenbrucha, wystawiono po raz pierwszy na scenie National-teatru w Berlinie.

Treść zaczerpnięta z historji krwawej walki pomiędzy Wendami słowiańskimi w Marchji a margrafami brandenburskimi. Głównemi figurami są: Jaczko, książę wendyjski, córka jego, Sławina, margraf Albrecht Niedźwiedź i rycerz niemiecki, Rheinstadt, zakochany w Sławinie. Sceny zapełnione wrzawą wojenną, zgrzytem żelaza i chrzęstem zbroi, silne sprawiają wrażenie. Dobre były obrazy, przedstawiające obóz Albrechta Niedźwiedzia i bitwę pod Schildhorn, której wynik niefortunny zmusił księcia Jaczkę do ucieczki i szukania ratunku przed pościgiem Brandenburczyków w nurtach Haweli, którą przebył wpław w pełnej zbroi na koniu. Hawela pod Schildhorn ma rozmiary olbrzymiego jeziora. Książę uważał ocalenie swoje za cud, przyjął chrześcijaństwo, a tarczę swoją i róg myśliwski na ofiarę Bogu chrześcijańskiemu i na wieczną rzeczy pamiątkę zawiesił w lesie, tuż nad brzegiem rzeki, na przesmyku górzystym. Miejscowość ta jest ulubionem miejscem wycieczek Berlińczyków, nie dziw też, że odtworzanie scen z zamierzchłej przeszłości swego miasta rodzinnego, przyjęli oni z entuzjazmem.

* *La Sainte Viérge dans les arts, p. Flancais Bournand, Paris. Tolra, 1896.* Autor, niegdyś komisarz Sztuk pięknych w Paryżu, gorliwy przytem katolik, powziął nader szczęśliwą myśl zebrać wszystkie arcydzieła sztuki, odnoszące się do Bożej Rodzicielki. Nie jest to jednak praca kolekcjonisty lecz dzieło natchnione gorącem uwielbieniem dla Najświętszej Panny, a jednocześnie odznaczające się głęboką znajomością ducha mistrzów i idei przewodniej, jaka niemi kierowała przy tworzeniu arcydzieł. Wyliczymy tutaj tytuły rozdziałów, ażeby dać choć pobieżne wyobrażenie o zawartości książki. I. Najśw. Panna w pierwotnej sztuce chrześcijańskiej. II. N. Panna w sztuce bizantyńskiej. III. N. Panna w numizmatyce. IV, V, VI, VII, VIII, IX i X. N. Panna w sztuce francuskiej, włoskiej, niemieckiej, flamandzkiej i hiszpańskiej. XI. Najśw. Panna w sztuce nowoczesnej i współczesnej. XII. N. Panna w literaturze i muzyce. XIII. Kościoły i miejsca pielgrzymek ku czci N. Panny. Dodajmy, że książkę zdobi przeszło 190 pięknych ilustracyj w tekscie i na osobnych kartonach.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś w sobotę dnia 28-go b. m. „Powieść zimowa“, dramat w 5 aktach a 10 obrazach W. Szekspira [nowość]. W niedzielę dnia 29 bm. „Powieść zimowa“ po raz drugi.

HUMOR.

— Może pan siądzie do innego wagonu, bo ostatni i w razie jakiego wypadku, zawsze najwięcej narażony.
— To należy go zostawić na stacji.

— Cóż Jan tak ciągle spogląda na termometr w oknie? — pyta chory.
— A bo proszę pana, doktor kazał dawać proszek, jeżeli się temperatura podniesie.

— Czy hrabia widział już kiedy wschód słońca?
— A jakże, gdym panią poznał!

„Wieść smutna i okrutna,
Ach, doszła mnie,
Że żona moja długi
Zaciągać śmie.
Więc spieszę z ogłoszeniem,
Że robi źle,
Proszę jej nie pożyczać,
Już lepiej — mnie...“

Obcy, tylko co przybyły do hotelu:
— Zobaczy pan, panie gospodarzu, że zrobimy jeszcze interes ze sobą. Mam taki artykuł, którego pan codziennie potrzebuje.
— Wino?
— To nie.
— Cygara?
— Także nie.
— Proszek perski?
Milczenie...

— Zwarjować można przy takiem psiem życiu!
— Wstydź się tak jęczeć! Spojrzyj na Brysia i on prowadzi psie życie, a przytem zawsze wesół i zadowolony.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 9 tomu II-go powieści „Mała księżniczka“.

Telegramy
własne *„Głosu Narodu“*.

Petersburg 27 marca. *Petersb. gazeta* notuje w formie pogłoski, iż na wiosnę w drodze prawodawczej ma być ustanowiona stała cena monety złotej. Wartość jej ma być unormowana w następnym rozmiarze: trzy ruble kredytowe mają wyrównywać dwom rublom w złocie.

Petersburg 27 marca. Według doniesienia *Petersb. Wied.*, ministerjum finansów wnosi na mający się odbyć w Niżnym Nowogrodzie zjazd handlowo- przemysłowy projekt ustanawiania stałych cen na towary. Ceny te oznaczać mają, stosownie do pory roku, specjalne komisje miejscowe.

Petersburg 27 marca. *Nowoje Wremja* dziś zamknęło szereg artykułów o stosunkach rosyjsko-polskich. Dziennik w konkluzji powiada, iż kraj zachodni był, jest i będzie rosyjskim (!), lecz niewątpliwie byłoby do życzenia, ażeby wiele rzeczy było tam w innem położeniu, niż obecnie.

Paryż 27 marca. W kołach politycznych zapewniają, że pomiędzy prezydentem Faurem a gabinetem, przyszło do nieporozumień z powodu kwestji sudańskiej. Faure przemawia za *modus vivendi*, gdy większość ministrów oświadcza się za demonstracją wojenną przeciw Anglji w Egipcie.

Paryż 27 marca. Głową poselstwa francuskiego na uroczystości carskiej koronacji w Moskwie, będzie naczelnik sztabu jeneralnego jen. Boisdeffre. Prezydenta Faurea reprezentować będzie jen. Tournier. Adjutantem Boisdeffrea będzie major St. Maurel.

Paryż 25 marca (w południe). Wyrok w procesie Dupasa zapadł wczoraj. Dupas i Royére zostali uwolnieni. Sąd uznał, że Dupas jako sekretarz biura bezpieczeństwa, nie był obowiązany do przestrzegania tajemnicy urzędowej i że postępowanie jego może być karane tylko w drodze dyscyplinarnej. Jest rzeczą ubolewania godną — dodają motywa — że ustawa karna nie może dotknąć publikacij tego rodzaju co broszura Dupasa, jednak istniejące ustawy nie obejmują tego rodzaju wykroczeń. Oskarżeni zostali wczoraj po południu uwolnieni. Skrajne partje, które spodziewały się zasądzenia Dupasa i na tej podstawie zamierzały rozpocząć kampanję przeciwko Loubetowi, są treścią wyroku niemało rozczarowane.

Wczoraj także ogłoszono wyrok w procesie przeciwko wyzyskiwaczom Maksa Lebaudyego. Hrabia Ulryk de Civry (naturalny wnuk przedostatniego księcia Brunszwickiego, a były sekretarz Lebaudyego) oraz de Cesti, uznani zostali winnymi wymuszenia i skazani na trzynaście miesięcy więzienia, oraz po 500 franków kary pieniężnej. Innych pięciu oskarżonych: Józefa Civry, Saint-Céré'a, Labruyére'a, Chiarisola i hrabiego Perrieres uwolniono. Publiczność bardzo licznie zgromadzona przyjęła wyrok oklaskami.

Londyn 27 marca. Z Pekinu donoszą: Ulegając naciskowi rządu francuskiego, rząd chiński na-

kazał budowę kolei z Lungczau na granicy Tonkinu w kierunku północnym. Budową tej drogi zamierzają Francuzi pozbawić Anglików korzyści, wynikających dla nich z otwarcia dla handlu rzeki Sikiang.

Berlin 27 marca (w połud.). Powodem starcia pomiędzy kanclerzem Hohenlohe a członkiem pruskiej Izby panów Mirbachem były wyrzuty, jakie hr. Mirbach czynił rządowi z powodu stanowiska wobec wniosku Kaunitza i wobec żądań bimetalistów. Hr. Mirbach oświadczył, że przy stole ministerjalnym panuje radość z powodu każdej zrujnowanej egzystencji. Mowę swoją zakończył Mirbach zaznaczeniem, że jego polityczni przyjaciele z politycznych powodów nie brali udziału w uroczystościach w dniu 28 stycznia.

Hr. Klinkowström w toku swojej mowy podał kanclerzowi talerz ze zbożem rosyjskim i wysypał je na stół ministerjalny, jako dowód, iż zboże to nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Kanclerz Hohenlohe odpowiał na wywody Mirbacha z widocznem poruszeniem i oświadczył, że na niektóre niesłychane twierdzenia Mirbacha nie może znaleść odpowiedzi parlamentarnej.

Londyn 27 marca (w południe). Pomiędzy ambasadorem tureckim a lordem Salisburym przyszło do przyjaznej wymiany myśli w sprawie egipskiej.

Kierownictwo ekspedycji do Sudanu objąć ma sir Francis Genfell.

Post-an-Prince 27 marca (w południe). Powodem śmierci prezydenta Rzeczypospolitej Haiti, Hippolitea, był atak apoplektyczny.

Kair 27 marca (w południe). Rząd egipski wystosować ma do Porty notę, w której oświadczy, że Sudan jest egipską prowincją, która chwilowo od Egiptu się oderwała, rząd uważał przeto za obowiązek skorzystać bezzwłccznie ze sposobności, która umożliwiała odzyskanie tego terytorjum.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 28 marca (rano). Prof. Mandyczewski zamianowany został dyrektorem grecko wschodniej szkoły realnej w Czerniowcach.

Instruktor straży ogniowej Zwoliński w Gródku otrzymał krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 28 marca (rano). Zgromadzenie ludowe na Wimbergerstrasse rozwiązane zostało z powodu sporu pomiędzy frakcją niemiecko-narodową a chrześcijańsko-socjalną.

Budapeszt 28 marca (rano). Węgierska deputacja w sprawie kwot odbędzie dzisiaj konferencję. Pierwsze merytoryczne obrady odbędą się po Wielkiejnocy. Stosunek kwot, jak krążą pogłoski, uregulowany ma być na 52:48; tego przynajmniej żąda nuncjum austrjackiej deputacji.

Berlin 28 marca (rano). *Berliner Tageblatt* dowiaduje się, że Porta nie wystąpi z oficjalnym protestem przeciwko ekspedycji do Sudanu. Sułtan osobiście jest podobno przekonany, że wyprawa była konieczna.

Berlin 28 marca (rano). Do *Köln. Ztg.* donoszą z Hawany, że jenerał Weyler nosi się z myślą wycofania wojsk hiszpańskich z Kuby. Położenie jest z każdym dniem trudniejsze. Weyler dawał uroczyste przyrzeczenie narodowi, że w końcu marca stłumi resztki powstania. Powstańcy tymczasem coraz dalej posuwają się w prowincji Pinar del Rio i uniemożliwili tegoroczny zbiór cukru.

Hamburg 28 marca (rano). *Hamburger Nachrichten* zamieszczają artykuł wzywający Niemcy, aby nie wdawały się we wschodnią politykę Austro-Węgier.

Rzym 28 marca (rano). Proces przeciwko Baratieremu odbędzie się w Rzymie.

Ambasador Nigra odjechał z powrotem do Wiednia.

Madryt 28 marca (rano). Z Hawany donoszą: Przywódca powstańców Villa uderzył na miasto Santa Clara. Atak został odparty. Villa zginął w walce a zwłoki jego są w rękach Hiszpanów.

Londyn 28 marca (rano). Rząd zamierza wcale nie domagać się od Izby kredytu na wyprawę do Dongoli.

Londyn 28 marca (rano). Z Capetown donoszą: W Bulawayo panuje wielka panika. Krąży pogłoska, że krajowi powstańcy zamierzają rzucić się na miasto. Wiadomość o walce angielskich patrolów z powstańcami ze szczepu Metabele zostały stwierdzone.

Berno szwajcarskie 28 marca (rano). Sąd rozjemczy w sprawie sporu angielsko-portugalskiego o wybrzeże Delagoa odbędzie się w dniu 31 b. m. w Lozannie.

Tien-tsin 28 marca (rano). Według nadeszłych z Pekinu wiadomości, rząd francuski i poseł rosyjski sprzeciwili się energicznie, aby Li-Hung-Czangowi w podróży do Europy towarzyszył lekarz angielski dr Irwin, Anglik. Oba rządy grożą, że nie zezwolą, aby Iswin przekroczył francuską lub rosyjską granicę.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 28 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister kolei żelaznych projekt ustawy o zakupnie na rzecz państwa kolei północno-zachodniej i południowo-północno-niemieckiej kolei łączącej. Na życzenie deputowanego Kaizla będzie projek postanowiony na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Dep. Dworzak i tow. postawilili uagły wniosek w sprawie przyjścia z pomocą kilku gminom czeskim, dotkniętym klęskami elementarnemi.

Dep. Marchet i tow. wnieśli projek ustawy o uregulowauiu stosunku służbowego osób, zajętych w prywatnych gospodarstwach wiejskich. Ci sami posłowie interpelowali prezydenta ministrów w sprawie wydania ustawy o zabezpieczeniu na wypadek starości lub niezdolności do pracy osób, zajętych w służbie prywatnej, tudzież o zaopatrzeniu wdów i sierot po nich.

Dep. Gesmann i tow. interpelowali następnie prezesa ministrów w sprawie odmówienia paszportów za granicę przez starostwo w Żółkwi.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusji nad sprawozdaniem komisji ekonomicznej o przedłożonej przez rząd ustawie, zawierającej przepisy o ochronie przeciw nieuczciwym zabiegom co do ilości i jakości w handlu towarami.

Dep. Hauck wita sympatycznie ustawę, żąda jednak wyczerpującego ustawodawstwa przeciw nieuczciwej konkurencji i wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby przy sposobności ugody z Wręgrami, postarał się o zaniechanie ze strony rządu węgierskiego oporu przeciw ogólnym znakom towarowym.

Dep. Exuer zwracał się przeciw twierdzeniu deputowanego Haucka, iż Węgry wstrzymują rozwój ustawodawstwa w powyższym kierunku i oświadcza, iż wystąpi z wnioskami o zaostrzenie odnośnych przepisów, które to wnioski zaczerpnie z ustawodawstwa węgierskiego. Mowca domaga się rozciągnięcia przepisów karnych na wypadki oszustwa co do ilości przy handlu staremi przedmiotami, oraz wydania postanowień, zaczerpniętych z ustawodawstwa węgierskiego, iż opakowanie nie ma być wliczonem do wagi i że sprzedający nie ma być odpowiedzialnym za naturalny ubytek towaru. Mowca kończy oświadczeniem, iż partja jego będzie popierała ministra handlu na drodze przez niego obranej.

Dep. Erb wniósł rezolucję o urządzenie stacyj doświadczalnych do wykrywania oszustw jakościowych i o przydzielenie krajowym Radom sanitarnym fachowych chemików.

Izba przystąpiła następnie do dyskusji szczegółowej nad ustawą, którą uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na wniosek dep. Mengera postawiono na porządku dziennym ustawę o ulgach podatkowych przy używaniu nafty, jako motoru poruszającego i uchwalono ją w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusji.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad ustawą, dotyczącą uregulowania zakresu uprawnień niektórych gałęzi handlu i przemysłu.

Po przemówieniu Gessmanna, Erba i ks. Scheichera, zabrał głos dr. Sokołowski i w imieniu Koła polskiego oświadczył, że Koło tylko w tym razie będzie głosowało za ustawą, jeżeli rząd złoży zapewnienie, że ustawa ta dla Galicji zaprowadzona zostanie w drodze administracyjnej w sposób odpowiadający stosunkom kraju i ludności handlowej.

Dep. Kronawetter występował przeciwko ustawie i powiedział między innemi: *Die Galizianer müssen natürlich wieder ihre Extrawurst haben.*

Minister handlu Glanz oświadczył, że jak się samo przez się rozumie, rząd będzie się najskrupulatniej liczył z miejscowemi potrzebami i stosunkami.

Podczas głosowania nad ustawą powstaje spór formalny pomiędzy antysemitami i innemi parjami Izby. Idzie mianowicie o to, że powtórne głosowanie nad jednym i tym samym dodatkowym wnioskiem Haucka jest zbyteczne. Gessmann woła: Czy panowie jesteście tak głupi, że nie możecie tego zrozumieć?

Prezydent Chlumecky przywołuje Gessmanna w sposób bardzo ostry do porządku i mówi: Zapomniałeś pan, że znajdujemy się w parlamencie, a nie w lokalu publicznym, albo jakiejś tam izbie, której tu bliżej nazwać nie chcę.

Ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Prezydent: Stanęliśmy zatem bezpośrednio przed ferjami wielkanocnemi. Korzystam ze sposobności, aby panom oraz reprezentantom wysokiego rządu życzyć przy tej sposobności wesołych świąt.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 14 kwietnia. Na porządku dziennym obrad stoi projekt upaństwowienia kolei północno-zachodniej.

Prezydent oświadcza, że nie mógł urzeczywistnić swego zamiaru, aby na porządku dziennym postawić odrazu reformę wyborczą, ponieważ nie można było jeszcze zarządzić potrzebnego wpisywania się na listę mowców.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 28 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów. książę Schaumburg-Lippe wypowiedział dłuższą mowę o ustawie w sprawie ustanawiania inspektorów górniczych. Książę Lahm zastrzegł się przeciwko niektórym wyrażeniom, jakie padły w Izbie poselskiej, poczem ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu z drobnemi zmianami poczynionemi przez komisję Izby panów uchwalono.

Między dalszemi ustawami załatwiła Izba ustawę o zakupnie budynku dla gimnazjum w Nowym Sączu, oraz ustawę o wybudowaniu gmachu trzeciego gimnazjum w Krakowie.

Dzisiaj odbędzie się następne posiedzenie Izby panów, na którem uchwalony zostanie preliminarz na rok 1896.

Wiedeń 28 marca.— (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 375·37; Anglobanki 170·—; Länderbank 246·—; Staatsbahny 351·50; Lombardy 96·75; Renta majowa 100·90; Renta węgierska koronowa 101·—; Alpiny 81·10; Tureckie 57·40.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 15 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godzi 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszuy (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27-go marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod	100	90	Anglobank	170	75
Renta austr. srebrna	100	85	Union	306	75
Renta austr. 4% złota	122	50	Bankverein	145	—
Renta austr. 4% koronowa	100	95	Akcje Länderbank	246	75
Akcje banku au.-w.	983		„ kol. Kar. Lud.	221	—
„ kredytowe	375	75	„ „ lwowsko-czerniow.	293	50
Londyn	120	50	„ „ południ.	97	—
Napoleony	9	56	Elbenthal	285	50
Dukaty	5	65	Nordbahn	—	—
Marki	58	90	Staatsbahn	351	87
4% Renta węg. kor.	98	75	Alpin	81	30
4% „ „ złota	121	75	Akcje tytoniowe	—	—
Losy prem. węg.	160	—	Ruble	127	25
Losy tureckie	57	75			

Usposobienie giełdy stalsze.

Berlin 27-go marca.

Banknoty austr.	169	75	4% Listy likw. pol.	67	75
Krótki Wiedeń	169	65	Renta włoska	82	37
Banknoty ros.	216	70	Akcje austr. kred.	235	70
Listy zast. pols.	216	40	Ultimo ruble	216	75

Usposobienie giełdy spokojne.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Rada ogólna Towarzystwa Dobroczynności

stósownie do art. 49 statutu, rozpisuje niniejszem **konkurs** na posadę **kasjera** Towarzystwa Dobroczynności. Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca 480 zł. i mieszkanie odpowiednie oraz pokój przyległy na kasę i kancelarję wraz z opałem i oświetleniem. Obowiązki określa osobna instrukcja. Kaucja służbowa w kwocie 750 złr. musi być złożoną. Posada ta nie nadaje żadnego prawa do emerytury lub zaopatrzenia wdowy i sierot. Zamianowanie nastąpi tymczasowo prowizorycznie na rok jeden. Podania do których mają być dołączone świadectwa wskazujące fachowe uzdolnienie kandydata, należy wnieść najdalej **do dnia 15 kwietnia rb.** na ręce podpisanego Prezesa Towarzystwa (ulica Łazienna Nr. 3, I piętro, między godziną 3—4 po południu). 830 2 3

Kraków, dnia 22 marca 1896.

Prezes Towarzystwa: *Dr Władysław Ściborowski.* Dyrektor Zakładu: *Wiktor Woyciechowski.*



Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**